

GRAŻYNA BORKOWSKA  
(Instytut Badań Literackich PAN)

## TARNOWSKI ODŚWIEŻONY

REC.: Renata Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016, ss. 380.

CORAZ ENERGIČNIEJ toczące się badania nad krytyką dziewiętnastowieczną zostały wzbogacone o świetną książkę Renaty Stachury-Lupy. Już praca poświęcona Adamowi Bełcikowskiemu<sup>1</sup> stanowiła miarodajną prezentację jej warsztatu naukowego, wiedzy i umiejętności badawczych. Renata Stachura zrekonstruowała biografię swego bohatera, jego dorobek literacki i krytycznoliteracki, atmosferę polityczną i intelektualną Krakowa w dobie autonomii (i w okresie bezpośrednio ją poprzedzającym). Wykorzystała wszystkie dostępne źródła; wieloaspektowemu oświetleniu zostały poddane kluczowe zagadnienia epoki: rola historyzmu, konserwatyzm galicyjski, galicyjskie nurty demokratyczne, rola Kościoła katolickiego, problem lojalności i zdrady. Autorka nie ugięła się pod ciężarem obfitego dorobku Bełcikowskiego (przypomnijmy, że wydanie samych dzieł dramatycznych<sup>2</sup> obejmowało pięć tomów; do tego dochodziły utwory narracyjne, poetyckie, bogata korespondencja oraz rozprawy historyczno- i krytycznoliterackie, reprezentujące łagodną kontaminację rozmaitych wątków krytyki romantycznej i pozytywistycznej). Zapanować nad tym materiałem nie było łatwo. Renata Stachura wybrała metodę spokojnej narracji historycznoliterackiej, wrażliwej przede wszystkim na wyróżnione przez Bełcikowskiego kategorie: pojęcie narodowości i perspektywę porównawczą, pozwalającą krytykowi ulokować badaną przez siebie postać (dzieło) w bogatych kontekstach wyznaczonych przez komparatystykę.

Książka o Bełcikowskim składała się z dwu wyraźnych części: biografii, obejmującej również sylwetkę ideową pisarza, oraz części analitycznej, gdzie szczegółowemu omówieniu zostały poddane jego dzieła. Jeśli coś zarzucać tej pracy, to brak refleksji nad zastanawiającą rozbieżnością między tym portretem a twórczością Bełcikowskiego. Mimo pewnej wspólnoty łączącej go z obozem „młodych” krakowski demokrata i „przedburzowiec” nie przejął zasad pozytywistycznego literaturoznawstwa i pozytywistycznych poglądów na historię – i powody tego „odstępstwa” nie znalazły w pracy doktorskiej Renaty Stachury dostatecznej próby wyjaśnienia.

Śladów podobnego zaniechania nie znajdziemy w książce poświęconej Tarnow-

- 1 Zob. R. Stachura, *Adam Bełcikowski, pisarz i historyk literatury*, Kraków 2005. Recenzja jest zmienioną wersją opinii napisanej na potrzeby przewodu habilitacyjnego Renaty Stachury-Lupy.
- 2 Zob. A. Bełcikowski, *Dramata i komedie*, t. 1–5, Kraków 1898.

skiemu, i to nie tylko dlatego, że dokonania krytyka były raczej zgodne z jego konserwatywnym sposobem myślenia. To nie sytuacja była łatwiejsza, ale lepszy był klucz, którym posługiwała się autorka. Dzielać swą drugą książkę w sposób paralelny do układu nadanego pierwszej publikacji (część biograficzno-ideowa oraz część analityczna), Stachura zaprojektowała mapę swoich posunięć tak, aby bezpośrednio nie zderzać wyborów życiowych i światopoglądowych Tarnowskiego z materią krytycznoliteracką jego dzieł. Rolę mediacyjną spełniały kategorie estetyczne wzięte zarówno z arsenału narzędzi wypracowanych przez estetykę idealistyczną, wobec której sytuowała swego autora, jak również z szerszej pojętej polskiej i europejskiej tradycji krytycznoliterackiej, co pozwalało na pewną swobodę w stosunku do podtrzymywanych przez Tarnowskiego pryncypiów ideowo-politycznych. Rolę porządkującą pełniło sześć kategorii: wzniosłość, tragizm, komizm, ironia, wdzięk i smak. Był jeszcze jeden profit wynikający z przyjętego rozwiązania: wymienione kategorie ułatwiały zapanowanie nad ogromną spuścizną po Tarnowskim w sposób wolny od negatywnych konsekwencji, jakie niosły ze sobą ujęcia chronologiczne lub tematyczne – skrzyżowanie obu porządków, sugerujące zamiar uwzględnienia całego korpusu tekstów, pojawiło się w książce o Bełcikowskim, niepomierne ją rozbudowując. W tej sytuacji niemożliwe było precyzyjne rozwinięcie wielu niuansów, na przykład wątków związanych z brakiem akcesu Szkoły Głównej do powstania styczniowego; zdaniem badaczki, wynikał on z okoliczności odgórnie narzuconych, w rzeczywistości była to autonomiczna decyzja studentów i kadry profesorskiej<sup>3</sup>. Tym razem wyraźniej skonceptualizowany porządek książki pozwolił z jednej strony – na pożądane, wręcz konieczne wykluczenia, z drugiej – na większą precyzję, skrupulatność, wręcz akrybię.

Dzięki przyjęciu tych szczęśliwych rozwiązań otrzymaliśmy książkę ważną dla badań nad wiekiem XIX, wielowątkową (perspektywa historyczna łączy się z krytycznoliteracką, filozoficzną, estetyczną), erudycyjną, imponującą zakresem uwzględnionego materiału, a przy tym w uderzający sposób – skromną, nie epatującą fajerwerkami metodologicznymi i stylistycznymi, w najlepszym sensie tego określenia, podporządkowaną tradycyjnej narracji historycznoliterackiej, co w tym przypadku nie oznacza anachronizmu, ale umiejętność łączenia klasycznego wywodu ze współczesną, najnowszą wiedzą teoretyczną. Wybór kategorii porządkujących, pojęć kluczy nie jest przecież przypadkowy i nie dokonał się w izolacji od innych dyskursów badawczych. Przeciwnie, można wywieść ten porządek z ujawnionego w ostatnich dekadach zainteresowania dla określonych zagadnień, ujęć i kategorii. W książce Renaty Stachury doszło do fortunnego, bo sprowokowanego charakterem analizowanego materiału, a nie modą lub innymi przyczynami, skontaminowania wiedzy płynącej z różnych gałęzi literaturoznawstwa. To, co jest szczególnie ujmujące, rzadkie właściwie, to decyzja, aby historię literatury, jej dukt narracyjny awansować w tym splocie na nić dominującą.

3 Zob. R. Stachura, dz. cyt., s. 42 (przyp. 148).

Każdą z wyróżnionych kategorii omawia Stachura w sposób obszerny, kompletny, dając czytelnikowi możliwość zapoznania się z historią pojęcia, jego zmiennymi zakresami znaczeniowymi i ujęciami najnowszymi. To niesłychanie forsowna metoda, ale przydająca książce wielu walorów. Odbiorca może sięgać po nią nie tylko wtedy, kiedy będzie szukał wiedzy na tematy dziewiętnastowieczne, ale również wtedy, gdy będzie chciał zapoznać się z polskim i europejskimi losami wielu pojęć. *Fata sua* mają bowiem nie tylko książki, ale i opisane w nich zagadnienia.

A zatem: WZNIOSŁOŚĆ. Kategoria obecna w dyskursie europejskim od czasów traktatu Pseudo-Longinosa, w Polsce – co najmniej od wieku XVII, dowartościowana przez Immanuela Kanta, podjęta w krytyce romantycznej, między innymi przez Friedricha Schillera, uhonorowana badaniami współczesnymi. Jak korzystał z niej Tarnowski? Przykłady omówione przez autorkę pokazują, że krytyk wiązał wzniosłość przede wszystkim ze sztuką dramatyczną, z tragedią. Wzniosłość oznacza to, co patetyczne, pełne szlachetnych uczuć, idealne. Autorka wydobywa niuanse znaczeniowe wzniosłości, im jednak bardziej wkracza w materię wypowiedzi Tarnowskiego, tym mocniej odzywa się we mnie podejrzenie, że krytyk używał określenia „wzniosłość” w znaczeniu potocznym raczej niż filozoficznym. Wzniosłość nie była według niego ani antytezą piękna, ani jego szczególnym wcieleniem, ale uosobieniem pewnej postawy etycznej, szlachetności, wymiaru duchowego. Oczywiście, jako redaktorka *Słownika polskiej krytyki literackiej*<sup>4</sup> wiem, że każde użycie jest manifestacją semantyczną badanej kategorii. Warto jednak było zaznaczyć to wyraźne zawężenie znaczenia, tak charakterystyczne dla praktyki pisarskiej Tarnowskiego, który perspektywę moralną często wysuwał na plan pierwszy. Wzniosłość posłużyła autorce do omówienia kilku innych zagadnień ujawniających się w wypowiedziach Tarnowskiego: jego hierarchii gatunków, sposobu rozumienia zasady stosowności, problematyki *mimesis*. W pewnym więc sensie główne kategorie estetyczne były dla Renaty Stachury, a także w jakimś stopniu dla samego Tarnowskiego, tylko pretekstem do snucia rozważań na inne tematy. Sytuacja ta dotyczyć będzie także kolejnych pojęć-kluczy.

TRAGIZM. Pojęcie to zrobiło karierę w niemieckiej estetyce idealistycznej, gdzie – ogólnie rzecz ujmując – oznaczało konflikt (podstawowy: epistemologiczny, egzystencjalny) między naturą, zmysłami a kulturą, jej normami. W drugiej połowie wieku zostało zredukowane – jak pisze Stachura – do rangi kategorii estetycznej, przynależnej tragedii. Tarnowski, wyznawca religii katolickiej i idealizmu, traktuje tragizm jako zjawisko etyczne, odwołujące się do kondycji człowieka, istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, a więc zobowiązanej do heroizmu, odwagi i poświęcenia. Tragizm Tarnowskiego był nieodłączny od wzniosłości i piękna. Po-

4 Zob. *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, pod red. J. Bachórzea, G. Borkowskiej, T. Kostkiewiczowej, M. Rudkowskiej, M. Strzyżewskiego, t. 1–2, Toruń 2016.

spolici bohaterowie, choćby dotknięci nieszczęściem, nie byli, zdaniem krytyka, bohaterami tragicznymi. Byli, co najwyżej, postaciami cierpiącymi, wzbudzającymi współczucie. Tragiczni bohaterowie przemawiali z kart dramatu Krasińskiego, ze świata przedstawionego powieści realistycznej zostali wykluczeni.

KOMIZM. Kategoria ciekawa, ale chyba mniej istotna dla Tarnowskiego. Niemniej jednak Stachura wprowadza ją do książki, być może jako antytezę tragizmu i tragiczności. Badaczka omawia konteksty komizmu i jego ujęcia, referując różne teorie od Arystotelesa po Henriego Bergsona oraz ujęcia dwudziestowieczne. Co zrozumiale, Tarnowski porusza kwestie humoru i komizmu przede wszystkim w związku z kategoriami gatunkowymi: komedią, farsą, tragifarsą, poematem heroikomicznym, satyrą, itd. Sporo uwagi zabiera autorce zreferowanie stosunku krytyka do komizmu, a konkretnie mówiąc do osób (literatów, władców) odznaczających się poczuciem humoru. Ważne są też dla Stachury uwagi Tarnowskiego na temat dwu rodzajów satyry; krytyk preferuje ujęcie horacjańskie, pogodne, wolne od agresywnego piętnowania. Pisząc o satyrze, pisze Tarnowski i o Ignacym Krasickim. Dla Renaty Stachury jest to okazja, by przedstawić skomplikowany stosunek uczonego do autora *Monachomachii*, a właściwie ogólniejszy kłopot, jaki krytyka dziewiętnastowieczna, obcuja z innym niż oświeceniowe rozumieniem patriotyzmu, ma z arcybiskupem gnieźnieńskim. Jest to klasyczny przykład pretekstowego użycia w książce Stachury wyodrębnionych przez nią kategorii (do kwestii tej jeszcze powrócę).

IRONIA. Jedna z najbardziej fascynujących figur retorycznych, a obok tego kategoria filozoficzna, sedno romantycznej podmiotowości i kreatywności, jak to ujęła Marta Piwińska (podaję za autorką książki) – „druga strona tragiczności”. W tym przypadku Stachura dostrzega u Tarnowskiego niedostatki erudycyjne, zbyt wyraźne nachylenie moralizatorskie i ciążenie ku tradycji retorycznej. Wydaje się, że to załatwia sprawę, ale nie. Ironia jest pretekstem do tego, aby omówić *casus* Juliusza Słowackiego, dyskusje na temat poety, jakie toczyły się w krytyce polskiej od lat czterdziestych XIX stulecia. Tarnowski, podobnie jak wielu innych konserwatywnych krytyków, zachowuje dystans wobec autora *Balladyny*. Zresztą – rezerwa ta ma wymiar nie tylko ideologiczny. Jest ściśle związana z preferowanymi przez Tarnowskiego upodobaniami: do ideału moralnego, jednoznaczności, wzniosłości, heroizmu. Dla wydobycia takich wartości Słowacki nie jest dobrym medium. Tym bardziej że to rozwichrzenie i szaleństwo poety spodobało się pisarzom młodopolskim, którzy także nie byli ulubieńcami krytyka. Przeciwno mistrzowi i jego naśladowcom wystąpił Tarnowski w anonimowo wydanym *Czyściu Słowackiego*<sup>5</sup>.

5 Zob. [S. Tarnowski], *Czyścić Słowackiego. Realistyczno-fantastyczny, satyryczno-symboliczny, dźwiękowo-kolorystyczny, marmurowo-etryczny, pastelowo-monumentalny, miniaturowo-kolosalny, humorystyczno-tragiczny, opisowo-dramatyczny, śliczny, poemat modernistyczny*, Wiedeń 1903.

WDZIĘK. Znały tę kategorię klasyczne poetyki, a jej proveniencja jest jeszcze starsza, bo sięgająca starożytności. Według Tarnowskiego wdzięk jest szczególną cechą utalentowanego poety, wynika z lekkości, stosowności, wycucia formy, uczuciowego zaangażowania w proces twórczy. Zdaniem krytyka, wdziękiem, „małym pięknem” odznaczają się przede wszystkim kobiety. Na przykład Marynia Połaniecka jest wdzięczna: może nie uderzająco piękna, ale miła dla oka, łagodna, ugodowa, uduchowiona.

SMĄK. Pojawił się w poetykach klasycznych. Pisali o smaku między innymi Edmund Burke i Immanuel Kant. Według Stachury, smak jest dla Tarnowskiego rodzajem wrażliwości na piękno, przynależnej zarówno artystom, jak i odbiorcom sztuki. Chroni przed estetycznym *faux pas*. Jak się wydaje, jest to jedna z tych kategorii, które poświadczają arystokratyzm krytyka. Bo czy smaku można się wyuczyć? Raczej trzeba się z nim urodzić.

Wracam na chwilę do pretekstowości użytych przez Stachurę kategorii. Dwa słowa na ten temat. Po pierwsze, ta pretekstowość jest relatywna. Autorka z erudycją i znajomością szerokich kontekstów omawia wyodrębnione pojęcia. Ale też używa ich jako okazji do poruszenia wielu pogranicznych tematów, niekoniecznie bezpośrednio związanych z Tarnowskim, takich jak recepcja dzieła Słowackiego czy Krasickiego, status tragedii narodowej, kwestia patriotyzmu. Po drugie, rodzi się wątpliwość, czy wskazane kategorie adekwatnie opisują warsztat krytyczny i historycznoliteracki Tarnowskiego. Czy nie lepiej byłoby przyrzeć się innym problemom, częściej przez krytyka poruszonym, bliższym jego wrażliwości i jego formacji, takim jak narodowość, historyzm, tradycja, etycyzm? Postawiłam problem i sama spróbuję go rozwiązać. Otóż, wydaje się, że mimo pewnej nadmiarowości niektórych wywodów przyjęta perspektywa pozwala na szerokie ujęcie praktyki pisarskiej Tarnowskiego. Inne punkty wyjścia, wyraźniej osadzone w porządku ideologicznym (narodowość, etyka, religia), czyniłyby wywód bardziej przewidywalnym. Perspektywa zastosowana przez Renatę Stachurę pozwala uniknąć tych oczywistości. Pokazuje aktywność Tarnowskiego w różnych przekrojach, dających wyobrażenie o jego stosunku do istotnych pytań stawianych przez krytykę dziewiętnastowieczną. Strategia Autorki nie tylko broni się przed drobnymi zarzutami, ale też daje czytelnikowi więcej niż można by się spodziewać. Daje mu rzetelną wiedzę na temat istotnych zjawisk polskiej kultury dziewiętnastowiecznej; i w dodatku – konfrontuje ją z narzędziami współczesnego literaturoznawstwa, wybranymi w sposób przemyślany, adekwatny i trafny.

Mogę tylko ubolewać, że ta świetna badaczka pozostaje, nie wiedzieć dlaczego, autorytetem lokalnym; cenionym, ale wciąż za mało w środowisku ogólnopolskim. Mam nadzieję, że książka o Tarnowskim zmieni ten stan rzeczy. Inteligentnie zrobiona, niepodręcznikowa, historia literatury dziewiętnastowiecznej, pełna rzetelnej wiedzy o epoce, a przy tym otwarta na impulsy współczesnych teoretyków, wciąż czeka na napisanie. Widzę w Renacie Stachurze-Lupie wielki potencjał. Właśnie ona mogłaby być autorką takiej książki.



ABSTRACT

TARNOWSKI REFRESHED

The book by Renata Stachura-Lupa *Ideological and aesthetic views of S. Tarnowski (Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego, Kraków 2016)* enriches contemporary research on the nineteenth-century literary criticism. The organizing role for the research material is played by the following six categories: the sublime, tragedy, comedy, irony, grace and taste. With the adoption of this solution we have received a book, which is important for the study of the nineteenth century. The book is multi-threaded (historical perspective is combined with literary criticism, and philosophical and aesthetic perspectives), erudite, and impresses with its range of material taken into account.

KEY WORDS

aesthetics, history of literary criticism, Renata Stachura-Lupa,  
Stanisław Tarnowski



WIESŁAW RATAJCZAK

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

O RÓŻNYCH FORMACH OBECNOŚCI ANGIELSKIEGO PISARZA  
W KULTURZE POLSKIEJ

REC.: Aleksandra Budrewicz, *Dickens w Polsce. Pierwsze stulecie*, „Prace Monograficzne 734”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2015, ss. 404.

ISTNIEJE TAKA kategoria książek z dziedziny humanistyki, które są szczególnymi, szczodrymi, bezinteresownymi darami. Ich autorzy powściągają swoje ambicje, nie próbują zaimponować czytelnikom interpretacyjnymi fajerkami, pojmują swoją rolę skromnie, by nie powiedzieć: służebnie. Zagłębiają się w zasoby archiwów, miesiącami przerzucają strony starych gazet, notują drobiazgi pozornie bez znaczenia. Czynią tak w przekonaniu, że pewien istotny fragment polskiej tradycji nie został dotąd wystarczająco dokładnie opisany i luka ta domaga się wypełnienia. Nie kaprys i nie ambicja wyznaczają pole ich badań, lecz poczucie obowiązku. W efekcie ich wytężonej pracy czytelnicy otrzymują tomy studiów, które niemal na każdej stronie zawierają pomysły i sugestie warte podjęcia, aby na ich podstawie tworzyć nowe, efektowne studia interpretacyjne. Precyzja, systematyczność, wytrwałość „bibliotecznych archeologów” sprawiają, że krąg badaczy literatury otrzymuje bogaty zasób inspiracji i materiałów.

Książka Aleksandry Budrewicz *Dickens w Polsce. Pierwsze stulecie* należy do kręgu takich monografii powstałych w wyniku wieloletnich eksploracji. Przeważa w niej perspektywa społeczno-kulturowa. By prześledzić formy obecności